

2017-06-02 Aleksander Doba zatacza pętle na Atlantyku

Tekst: Piotr Chmieliński

- Znowu w domu! Kręcę się w kółko, jak w Trójkącie Bermudzkim – pisze Aleksander Doba od dwóch tygodni płynący swym kajakiem „OLO” po wodach Atlantyku, a ściślej ciągle Zatoki Nowojorskiej.

Nie bez przyczyny Olkowi przypomniał się Trójkąt Bermudzki. To właśnie w tym rejonie oceanu, podczas Drugiej Transatlantyckiej Wyprawy Kajakowej, utknął na ponad miesiąc, nie mogąc kontynuować kursu na wybrzeże Stanów Zjednoczonych. Nękany sztormami i silnymi wiatrami zatoczył wtedy kilka pętli o łącznej długości około 2 tysięcy mil morskich. Tym razem, w trakcie trzeciej ekspedycji, podmuchy ze wschodu nie pozwalają mu odpłynąć na tyle daleko od lądu amerykańskiego, by dotrzeć do Gofsztromu - prądu oceanicznego, który pociągnie go w kierunku Europy. Wiatry o zmieniających diametralnie kierunkach - ze sprzyjającego zachodniego na nieprzyjazny wschodni, z dużą przewagą tego drugiego i znowu na pożądany, lecz krótkotrwały z zachodu - spowodowały, że kajakarz wykonał na swej trasie dwa koła: jedno większe, drugie na szczęście znacznie mniejsze – co widać na mapie (<http://olo.navsim.pl>).

Niestety ilość pokonanych mil morskich jest niewspółmierna do uzyskanego dystansu. Od opuszczenia 16 maja lądu w Barnegat Light Olek pokonał już około 380 mil morskich, ale od wybrzeża USA oddalił się o niespełna 100 mil. To trochę tak jakby Olek robił trzy kroki w przód i dwa w tył, a nawet dwa kroki w przód i trzy w tył.

- To paskudne wrażenie. Nikt nie czuje się dobrze, gdy traci coś uzyskanego z wielkim trudem – pisze Olek.

Choć, jak przyznaje, frustracja narasta, kajakarz nie poddaje się. Z uwagi na warunki pogodowe zdecydował się zmienić kurs i zejść nieco na południe, by dotrzeć w okolice 37. równoleżnika, gdzie wreszcie mógłby wpłynąć na ten wyczekiwany Gofsztrom.

- Kombinacja trzech sił: wiatru, ludzkich mięśni i prądu oceanicznego ciągnącego zawsze w jednym kierunku, do tego odpowiednio używana dryftkotwa spowalniająca ewentualne cofanie się, mogą sprawić, że kajak będzie płynąć tam, gdzie chce kajakarz, a nie przyroda – wyjaśnia Jacek Pietraszkiewicz, nawigator wyprawy. – Od Gofsztromu Olka dzieli raptem 75 mil morskich.

Przypomnijmy, Olek swoją Trzecią Transatlantycką Wyprawę Kajakową z Nowego Jorku do Lizbony rozpoczął w maju ubiegłego roku. Z uwagi na uszkodzenie kajaka musiał ją przerwać kilka dni po opuszczeniu mariny nieopodal Statuy Wolności. W maju br. przystąpił do kontynuacji ekspedycji. Z Zatoki Sandy Hook, gdzie zatrzymał się rok temu, wypłynął na Atlantyk. Niestety, krótko po starcie, zbliżający się sztorm z dominującym wschodni wiatrem zmusił go do zatrzymania się w zatoce Barnegat. Stąd po raz kolejny wypłynął na ocean 16 maja.

Problemy z wydostaniem się ze strefy wybrzeża amerykańskiego, jakich doświadcza Olek, zdają się być potwierdzeniem jego tezy, iż ta trzecia ekspedycja będzie dużo trudniejsza od dwóch poprzednich. Niemniej determinacji mu nie brakuje.

- Brakuje mi tylko kanapek, w które zaopatrzyła mnie w Barnegat Light Małgosia Piątek, moja dobra znajoma. Skończyły się po pięciu dniach, choć miało wystarczyć tylko na cztery – dodaje kajakarz.

Może hasło, które towarzyszyło Aleksandrowi Dobie w czasie ostatniej wyprawy przez Atlantyk, otworzy wreszcie zaklęty krąg, który trzyma go w miejscu. No to „Płyń, Olek, płyń!”